

Dominika RZĄDZIK  
Akademia im. Jana Długosza  
w Częstochowie

## Józef Mackiewicz jako świadek ekshumacji grobów w Katyniu

Józef Mackiewicz to pisarz ponadczasowy. Znakomite dzieła, które wyszły spod jego pióra, po dziś dzień budzą coraz większe zainteresowanie nie tylko wśród czytelników. I to właśnie do tych wyjątkowych publikacji zaliczają się nie tylko książki, lecz także międzynarodowe artykuły poświęcone zbrodni w Katyniu.

*Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*<sup>1</sup> to niezwykła książka, w której Józef Mackiewicz, z jakże wielkim oddaniem i pietyzmem, przedstawia czytelnikowi Katyń od podszewki, a jednocześnie przybliża funkcjonowanie Rosji Sowieckiej, systemu totalitarnego, przesiąkniętego bestialstwem, perfidią i cierpieniem.

Następną pozycją jest *Powrót rozstrzelanej armii*, w bardzo dokładny sposób poruszającą sprawę ludobójstwa katyńskiego, opracowaną przez polskiego pisarza Jacka Trznadla, członka Polskiej Fundacji Katyńskiej oraz Niezależnego Komitetu Badania Zbrodni Katyńskiej.

W publikacji *Fakty, przyroda i ludzie*<sup>2</sup> Mackiewicz, wówczas dziennikarz i publicysta wileński, poświęcił osobny rozdział zbrodni katyńskiej, zaprezentowanej pod znamienym tytułem: *Dymy nad Katyniem*. Został w nim ukazany wstrząsający zapis świadka, który na własne oczy mógł zobaczyć, w jaki sposób Niemcy wykorzystują Katyń do swych celów propagandowych, stając się jednocześnie gloryfikatorami prawdy o naszej historii.

Z kolei *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*<sup>3</sup> z przedmową Władysława Andersa przedstawia nam raport rządu polskiego na uchodźstwie, opracowa-

<sup>1</sup> J. Mackiewicz, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997.

<sup>2</sup> Tenże, *Fakty, przyroda i ludzie*, Warszawa 1990.

<sup>3</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, z przedmową Władysława Andersa*, Londyn 1982.

ny przez Józefa Mackiewicza. Raport zawiera osobiste wspomnienia nielicznej grupy osób, którym udało się cudem uniknąć tragicznego losu wiosną 1940 r.

Wymowne znaczenie zawierają także *Listy do Polaków*, w których Mackiewicz zaprezentował swój nieprzemijający i wciąż obecny w świadomości ludzkiej artykuł: *Prawda zależy od polityki*<sup>4</sup>.

Także Andrzej Leszek Szcześniak w swej publikacji: *Katyń – relacje, wspomnienia, publicystyka*<sup>5</sup>, przekazuje odbiorcom wywiad, jaki Józef Mackiewicz udzielił gazecie „Goniec Codzienny”, pt.: *Widziałem na własne oczy*. Zostało tu w niemalże drobiazgowy sposób przedstawione uniwersalne świadectwo człowieka, który jako świadek w maju 1943 r. był w lesie katyńskim i uczestniczył w ekshumacjach nad otwartymi grobami masowymi.

Jednym z naocznych świadków ekshumacji grobów w Katyniu w 1943 r. był polski pisarz i publicysta, Józef Mackiewicz.

Uważany za jednego z najważniejszych polskich pisarzy minionego XX wieku, nie tylko w czasie trwania reżimu komunistycznego, lecz także we współczesnym XXI wieku jest z wielu stron szykanowany i ośmieszany, jako człowiek zbyt upolityczniony, „zoologiczny antykomunista”, reakcjonista, jakby powiedzieli marksiści<sup>6</sup>.

Józef Mackiewicz przyszedł na świat 1 IV 1902 r. w Sankt Petersburgu, jako drugie dziecko Antoniego Mackiewicza, pochodzącego ze średniej szlachty herbu „Boża Wola”, żonatego z Marią z Pietraszkiewiczów, której korzenie rodzinne sięgały Krakowa<sup>7</sup>. W 1907 r. Mackiewiczowie przenieśli się z Petersburga do Wilna. Głównym powodem zmiany miejsca pobytu był zły stan zdrowia Józefa (miał kłopoty z nosem i gardłem). Dla ojca przeprowadzka była powrotem w rodzinne strony, gdyż tu się urodził<sup>8</sup>. Od tej chwili Wilno, wraz z jego okolicami, staną się dla młodego Józefa jego ojczyzną<sup>9</sup>. Gdy wojna polsko-bolszewicka dobiegła końca, Józef Mackiewicz zdał egzamin dojrzałości, ukończył podchorążówkę kawalerii i podjął studia biologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, lecz nie zrealizował ich do samego końca<sup>10</sup>.

Jego główne zainteresowania skupiały się wokół zwykłych, prostych zjadaczy chleba, zwykłych, prostych zapomnianych spraw<sup>11</sup>.

<sup>4</sup> J. Mackiewicz, *Prawda zależy od polityki*, [w:] tegoż, *Listy do Polaków*, [b.m.w.] 1971.

<sup>5</sup> Tenże, *Widziałem na własne oczy*, [w:] *Katyń – relacje, wspomnienia, publicystyka*, red. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989.

<sup>6</sup> Cyt. za: M. Klecel, *Mackiewicz na cenzurowanym*, „Gazeta Polska” 2009, nr 21, s. 22.

<sup>7</sup> B. Truchan, *Józef Mackiewicz w mej pamięci*, Warszawa – Nowy York 1998, s. 17.

<sup>8</sup> G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewicz*, Wrocław 2008, s. 43.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> B. Truchan, *Józef Mackiewicz...*, s. 19.

<sup>11</sup> Tamże.

Pierwszą żoną Józefa Mackiewicza była poślubiona w 1924 r. nauczycielka – Antonina Kopańska. Z tego związku narodziła się im córka Halina. Jednak małżeństwo nie należało do udanych i już po kilku latach rozpadło się<sup>12</sup>.

Zanim poznał swoją ostatnią żonę Barbarę Toporską, z którą nie doczekał się potomstwa, zaangażowany był w romans z Wandą Żyłowską (zmarłą podczas okupacji). Z tego związku przyszła na świat jego druga córka, Idalia<sup>13</sup>.

W latach 1923–1939 Mackiewicz pracował w założonym w Wilnie, w sierpniu 1922 r., „Słowie”, którego redaktorem naczelnym był jego starszy brat Stanisław<sup>14</sup>.

Po inwazji sowieckiej w 1939 r. bracia zbiegli na Litwę, z której Stanisław przedostał się do Francji. Natomiast Józef nie miał zamiaru emigrować na Zachód, lecz udał się z powrotem do Wilna, gdy zostało ono wraz z pobliskimi obszarami przekazane przez Związek Sowiecki Litwie Antanasa Smetony. Tu uzyskał zgodę na wydawanie „Gazety Codziennej”, której został redaktorem naczelnym<sup>15</sup>.

Jednak sielanka litewska nie trwała zbyt długo. 15 VI 1940 r. Sowieci zajęli trzy republiki bałtyckie łącznie z Wilnem<sup>16</sup>.

W okupowanym przez Trzecią Rzeszę Wilnie, Mackiewiczowi zarzucono kolaborację, a następnie skazano przez lokalne władze podziemne Armii Krajowej na najwyższy wymiar kary – śmierć. Współpraca z wrogiem polegać miała na publikacji kilku artykułów, w ciągu paru miesięcy 1941 r., w kolportowanej przez Niemców gazecie „Goniec Codzienny”. Znalazł się wśród nich wywiad, jakiego Mackiewicz udzielił po odkryciu masowych mogił w lesie katyńskim. Gdy wojna zbliżała się ku końcowi, Mackiewicz, jako naoczny świadek Katynia, został potępiony – stał się wrogiem numer jeden zbliżającego się reżimu komunistycznego<sup>17</sup>. Józef Mackiewicz w każdej sytuacji domagał się prawdy<sup>18</sup>. Jego zapadające w pamięć słowa: „Jedynie prawda jest ciekawa”, mają uniwersalny oddźwięk także we współczesnym świecie. Nie było bowiem w XX wieku polskiego autora, który by tak utrwalił swe nazwisko, jako wierny powieściopisarz – reportażysta<sup>19</sup>.

<sup>12</sup> G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych...*, s. 66.

<sup>13</sup> Tamże, s. 73.

<sup>14</sup> J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz*, Warszawa 1987, s. 51.

<sup>15</sup> B. Truchan, *Józef Mackiewicz...*, s. 19–20.

<sup>16</sup> Tamże, s. 21.

<sup>17</sup> M. Klecel, *Mackiewicz...*, s. 22.

<sup>18</sup> G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych...*, s. 238.

<sup>19</sup> Cz. Miłosz, *Głos wiernego czytelnika*, „Archiwum Emigracji”, z. 5/6, red. S. Kossowska, M. Supruniuk, Toruń 2003, s. 158.

Mackiewicz od zawsze stał na straży spraw przegranych. Jego świadectwo dotyczące ludobójstwa w Katyniu nie przydało się na zbyt wiele, skoro państwa Zachodu przez wiele lat niezachwianie wierzyły w sowiecką wersję, która obarczyła winą naród niemiecki za zgładzenie na „niehumanitarnej ziemi” elity intelektualnej i politycznej narodu polskiego<sup>20</sup>.

Zbrodnia katyńska w świadomości historycznej narodu polskiego uchodzi za jedną z największych i najbardziej nieczestnych zbrodni minionego wieku. Ofiarą jej padło kilkadziesiąt tysięcy najlepszych i najwierniejszych Synów Polski, o których wiadomo było, że z całych sił i z całego serca będą dążyć do odrodzenia suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej.

Całkowite zakłamanie najnowszej historii Polski, od dnia zakończenia niemieckiej okupacji ziem polskich aż po rok 1989, a także krańcowe jej fałszowanie podczas trwania komunizmu, zwłaszcza wydarzeń poprzedzających wybuch II wojny światowej i w całym jej okresie, zasiały spustoszenie w umysłach sporej części społeczeństwa polskiego w zakresie orientacji co do najnowszych dziejów Polski i Polaków, poczynając od kolejnych rozbiorów, zakończenia I wojny światowej w 1918 r., poprzez okres dwudziestolecia międzywojennego, lata wojny, epokę stalinowską i czasy po 1956 r., aż do niedawna<sup>21</sup>.

System polityczny, społeczny i ekonomiczny Rosji sowieckiej stanowił model najbardziej zakłamany w historii ludzkości. W skali zakłamania sprawujący władzę w imperium sowieckim zajmowali pierwsze miejsce – przed władcami Trzeciej Rzeszy<sup>22</sup>.

26 IX 1943 r. Smoleńszczyzna i Katyń zostały zajęte przez Związek Sowiecki. Dla Józefa Stalina zbrodnia dokonana w lesie katyńskim stanowiła poważny problem. Pozbawił życia miliony swych poddanych i u nikogo nie wzbudziło to większego zainteresowania, lecz wymordowanie 22 tys. polskich oficerów doczekało się niesłychanego rozgłosu na skalę światową. Nazwa „Katyń” nabrała podobnego oddźwięku jak „Auschwitz” i dla Stalina w kontynuowaniu jego gry politycznej była poważną przeszkodą<sup>23</sup>.

Ludobójstwo katyńskie powstało w wyniku katastrofy z 1939 r., która w rezultacie doprowadziła do „czwartego rozbioru Polski” i początku okupacji. Józef Mackiewicz w artykule *To dopiero byłaby klęska* napisał: „że jeśli nie dojdzie do obalenia potęgi Związku Sowieckiego – zwycięstwo koalicji sowiecko-angielskiej będzie klęską dla Polski”. Złowrogie przeczucia nie opuściły go. Stały się zapowiedzią trwającej pół wieku niewoli<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Tamże, s. 159.

<sup>21</sup> J. Wilczur, *Oficerowie – Żydzi w dolach katyńskich*, „Inne Oblicza Historii”, nr 1, Toruń 2007, s. 90.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> W. Wawrzonek, *Zbrodnia katyńska i jej „białe plamy”*, Łódź 2008, s. 208.

<sup>24</sup> J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii*, Komorów 1994, s. 13.

W roku 1943, na kilka tygodni przed świętami Zmartwychwstania Pańskiego, Mackiewicz spotkał członka Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, pracującego w redagowanym przez Niemców „Gońcu Codziennym”. „Zatrzymał mnie w podnieceniu, powiadając, iż słyszał, że szef niemieckiego biura prasowego przy tzw. «Gebeitskommissariat Wilna – Stadt», niejaki Klau, od kilku dni gwałtownie poszukuje mojego adresu, bo chce rzekomo zaprosić mnie na wyjazd do Katynia” – jak pisał Józef Mackiewicz<sup>25</sup>.

Wiadomość ta przejęła mnie od pierwszych słów. W moim przekonaniu była to sprawa doniosła, nie tylko dla mnie osobiście, któremu danym by było zobaczyć największą zbrodnię tej wojny na własne oczy, ale również dla Polski całej, gdyż niewątpliwie tylko bardzo nielicznym wypadnie kiedyś stanąć przed jakimś trybunałem czy po prostu sądem historii, w charakterze świadka tej sprawy<sup>26</sup>.

W drugiej połowie maja 1943 r., na miejsce ludobójstwa w Katyniu, nad otwarte groby polskich jeńców wojennych w bestialski sposób zamordowanych przez władze NKWD, wyzute z jakichkolwiek humanitarnych uczuć, przybył dziennikarz wileński – Józef Mackiewicz, wraz z wysłaną tam przez Niemców grupą polskich delegatów z poszczególnych fabryk z obszaru tzw. Generalnego Gubernatorstwa oraz trzema dziennikarzami spoza granic naszego kraju<sup>27</sup>.

Mackiewicz pisał:

Niemcy wykorzystywali groby katyńskie jako pretekst dla swej akcji propagandowo-politycznej, której usiłowali nadać jak najszerszy zasięg<sup>28</sup>.

Poza tym władze niemieckie liczyły, że sprawa zbrodni katyńskiej doprowadzi do konfliktu pomiędzy sprzymierzonymi. Perfidia takiego podejścia wynikała stąd, że także Niemcy mieli na sumieniu wiele zbrodni, których dokonali na Polsce, m.in. obozy koncentracyjne, etc., a właśnie w kwietniu 1943 r. dopuścili się okrutnej akcji zlikwidowania getta warszawskiego<sup>29</sup>.

Jak pisał Józef Mackiewicz:

W pierwszym tygodniu mego pobytu w Katyniu, mniej więcej w ciągu dwóch tygodni, zwłoki zostały ekshumowane tylko z grobu nr 1. Wydobyto w tym czasie około 1700 zwłok. Pomimo, iż grób nr 1 nie został jeszcze całkowicie opróżniony, Niemcy nie pozwolili na usunięcie z niego pozostających tam jeszcze kilkuset zwłok, pragnąc, ze względów propagandowych, zachować ten największy grób otwartym i częściowo wypełnionym zwłokami. W szczególności Niemcy nakazali zachowanie nienaruszonym, dokonanego na początku prac, podkopu pod końcową częścią krótkiego ramienia tego

<sup>25</sup> J. Mackiewicz, *Katyn...*, s. 245.

<sup>26</sup> Tamże, s. 245.

<sup>27</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle...*, s. 174–175.

<sup>28</sup> J. Mackiewicz, *Fakty...*, s. 40.

<sup>29</sup> D. Jaroszek, *Polemika wokół Katynia*, „Gazety Wojenne” 1998, nr 44, s. 868.

grobu, gdzie widoczne było ułożenie 12 warstw zwłok jednych na drugich. Podkop ten pokazywany był wszystkim przybywającym do Katynia wycieczkom<sup>30</sup>.

Pamiętam, jak Gregor Slowenczik, wylazszy z grobu przezywanego literą „L” (ze względu na kształt jego powierzchni), [...] powiedział mi w cztery oczy, gdyśmy odeszli dalej, ponieważ z nieprzyzwyczajenia nie mogłem dłużej oddychać tym straszliwym, trupim odorem: Proszę pana, nie chodzi tu, po której stronie są nasze sentymenty. Pan jest Polakiem i może jest panu przykro, może pana boli, że robimy taką... no, powiedzmy, ordynarną propagandę na naszą korzyść z waszej tragedii. Ale chyba musi pan przyznać, że z naszego, niemieckiego punktu widzenia – bylibyśmy chyba auf den Kopf gefallen, „na głowę upadli”, żeby natrafiwszy na taką gratkę propagandową, nie wyzyskać jej następnie, nie wygrać, nie ukuć z niej akcji politycznej!<sup>31</sup>.

Poruszać się po Smoleńsku nikt z nas na własną rękę nie miał prawa. W tym celu do dziennikarzy zagranicznych przydzielony był jeden Sonderführer – (przewodnik specjalny), do robotników polskich inny, który znał język rosyjski<sup>32</sup>.

Gdy Józef Mackiewicz przybył do lasu katyńskiego, rozkopano już praktycznie siedem mogił. Niektóre zostały opróżnione, a reszta była w trakcie prac ekshumacyjnych, ale także na ukończeniu<sup>33</sup>.

Z relacji Mackiewicza wynika, że Smoleńsk, który przyszło mu zobaczyć, Katyń, trupy, ruiny, bolszewizm, który doskonale znał, listy dzieci do ojców, rozpoczynające się od słów: „Kochany Tatusiu” czy „Kochany Ojczulku”, ekshumacje stosu cuchnących ciał, z tej mazi śmierci, to wszystko wytwarzało długi łańcuch myśli, refleksji, które głęboko zapadały w duszę<sup>34</sup>.

Pracami ekshumacyjnymi kierował Polak, dr Marian Wodziński. Miejscowi robotnicy wydobywali, a raczej odrywali z masy sklejonych trupów, pojedyncze ciała i na noszach wynosili je na otwarte miejsce i układali na ziemi<sup>35</sup>.

Pisał Józef Mackiewicz:

Wszystkim wydobytym trupom rozcinanano nożem boczne kieszenie mundurów, tudzież cholewy butów, częściowo kieszenie spodni. Stamtąd wydobywano wszystko skrupulatnie. Przedmioty wydobyte były pobieżnie oglądane na miejscu i segregowane<sup>36</sup>.

Zwłoki są numerowane i odpowiedni numer otrzymuje również torebka zawierająca dokumenty i pamiątki. Dokumenty te idą na oddział identyfikacyjny, gdzie się sporządza listy porządkowe, a następnie wszystko przesłane zostaje do centrali Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie. Same zwłoki chowane są we wspólnych grobach. Takich gro-

<sup>30</sup> *Zbrodnia katyńska...*, s. 176.

<sup>31</sup> J. Mackiewicz, *Fakty...*, s. 40–41.

<sup>32</sup> Tenże, *Katyn...*, s. 247.

<sup>33</sup> Tenże, *Fakty...*, s. 44.

<sup>34</sup> Tenże, *Widziałem...*, s. 102–103.

<sup>35</sup> Tenże, *Katyn...*, s. 253.

<sup>36</sup> Tamże.

bów istnieje już trzy. W największym złożono 980 oficerów polskich. Poza tym dwa groby, gdzie w drewnianych trumnach pochowano oddzielnie generała Mieczysława Smorawińskiego i generała Bronisława Bohaterewicza<sup>37</sup>.

[...] Podłoże lasu w tym miejscu wygląda brzydko [...]. Przy bliższym przyjrzeniu stajemy przykuci niezwykłym widokiem. Nie są to bowiem żadne śmiecie. Osiemdziesiąt procent stanowią pieniądze. Polskie papierowe banknoty złotowe, przeważnie wyższych emisji. Niektóre leżą w paczkach po sto, po pięćdziesiąt złotych, po dwadzieścia. Leżą pojedynczo i drobniejsze wojennej emisji dwuzłotówki, w jednym wypadku widziałem czerwonce. Wyblakłe, oblaźłe, przesiąknięte trupim odorem i ciecżą trupów. Tuż obok cygarniczki drewniane, papierosy, strzępy sowieckich gazet, guziki z orłami, rękawiczki, kawałki mundurów, chustki do nosa, skórzane portmonetki... Wszystko to są rzeczy wydobyte z grobów<sup>38</sup>.

Przy zwłokach odnaleziono 3300 listów i pocztówek, otrzymanych przez jeńców od swych najbliższych w kraju, a kilka pisanych, lecz nie wysłanych – do kraju. Na żadnej z korespondencji nie widniała data późniejsza niż kwiecień 1940 r. Potwierdziły to rodziny w kraju, których korespondencja w tym czasie uległa raptownemu przerwaniu<sup>39</sup>.

Pisał Józef Mackiewicz:

Te, które miałem w rękę wszystkie pisane były do Kozielska. [...] „Drogi Ojczulku. Dziękuję Ci bardzo i życzę również zdrowia i wszystkiego, wszystkiego najlepszego. Do szkoły nie chodzę. Z powodu mrozów jest zamknięta. Na Hnidówce nie byliśmy bo daleko i mróz. Znaczkę pocztową zbieram...”<sup>40</sup>

Tu mam jeszcze jeden, tak pełny miłości dziecinnej, tak tchnący troską o los „najukochańszego Tatusia”, a jednocześnie wiarą i otuchą, że nie ważę się go przytoczyć ani wymienić imienia. [...] Widziałem na własne oczy, jak w stosie trupów wyglądał ten, do którego był adresowany. Złożył on to pismo dziecinne, pisane ołówkiem, wielkimi literami, skrupulatnie we czworo i schował w portfelu. Teraz dopiero go wydobyto z cuchnącego padołu. Ale nie zdaje mi się, żeby pisany był daremnie. Dziś już przedadresowany jest na imię Boga i wołać będzie o pomstę<sup>41</sup>.

Twarze zgładzonych oficerów trudno było rozpoznać. W wielu przypadkach spadały na nie rozczochrane włosy, poklejone mazią. Niektóre trupy miały usta szeroko otwarte, a w kilku przypadkach zobaczyć można było złote koronki. Stan zwłok był różny, w zależności od miejsca, w którym się znajdowały. Począwszy od połowicznej mumifikacji, aż do posuniętego daleko rozkładu<sup>42</sup>.

Pisał Mackiewicz:

<sup>37</sup> J. Mackiewicz, *Widziałem...*, s. 113.

<sup>38</sup> Tamże, s. 104.

<sup>39</sup> J. Mackiewicz, *Fakty...*, s. 47–48.

<sup>40</sup> Tenże, *Widziałem...*, s. 112.

<sup>41</sup> Tamże, s. 112.

<sup>42</sup> J. Mackiewicz, *Katyni...*, s. 252.

Muszę zaznaczyć, że gdy w jednej z rozmów ze Slowencykiem na temat ilości ofiar katyńskich zaznaczyłem, że w żadnym wypadku nie da się znaleźć w Katyniu 12 tys. zwłok, gdyż zgodnie ze znajduwanymi dokumentami, wszystkie ofiary pochodziły z Kozielska, a tam tak dużej ilości jeńców polskich nie było, Slowencyk oświadczył mi, że przecież cały lasek katyński stanowi jeden wielki cmentarz, i że niewątpliwie zostaną w nim również odnalezione kompleksy grobów jeńców polskich z innych obozów, a w szczególności ze Starobielska. Stąd też, gdy został odnaleziony nowy grób nr 8, położony oddzielnie od uprzednich grobów, Niemcy przypuszczali, że odkryli oni kompleks grobów Starobielszczan. Tymczasem zarówno rozmiary tego grobu, jak i fakt, że ze znalezionych przy zwłokach dokumentów i innych przedmiotów (cygarniczki) wynikało, że ofiary również pochodziły z obozu w Kozielsku, przekreśliły te nadzieje niemieckie. Stąd ich początkowa radość z powodu odkrycia nowego grobu zamieniła się rychło w wyraźne niezadowolenie<sup>43</sup>.

Zwłoki, które ujrzał Mackiewicz, nosiły ślady strzału w tył głowy. Powszechnie wiadomo, że strzały do oficerów oddawane były z bliskiej odległości z pistoletu kalibru 7 mm. U niektórych ofiar zaobserwować można było ślady ułucia bagnetem<sup>44</sup>.

Liczba polskich jeńców wojennych ekshumowanych w Katyniu wynosiła 4143 osoby, z których zidentyfikowano 2815, w tym z całą pewnością 2730 ofiar<sup>45</sup>.

Z obliczeń dr. Mariana Wodzińskiego, kierującego w lesie katyńskim pracami Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża, liczba polskich oficerów zgładzonych w Katyniu (łącznie z niewydobytymi) oscylowała wokół 4500 osób i odpowiadała liczbie oficerów wywiezionych z obozu w Kozielsku w kwietniu i maju 1940 r.<sup>46</sup>

Świadcami prawdy o ludobójstwie w Katyniu byli najpierw Polacy na Kreśach Wschodnich i w ZSRR, koledzy i rodziny zaginionych oficerów polskich. Po odkryciu przez Niemców jam grobowych w lesie katyńskim pod Smoleńskiem tę prawdę poznali również bliscy poległych w centralnej Polsce. Po ogłoszeniu rezultatów badań niemieckiej komisji, najbardziej wiarygodnego komunikatu międzynarodowej komisji medycznej i wyników sekcji zwłok przeprowadzonej przez członków Polskiego Czerwonego Krzyża prawdę ujrzał cały świat. Wnioski z badań zrealizowanych w 1943 r. były przekonujące, choć bardzo niewygodne. Postawienie w stan oskarżenia o wiarołomstwo sojusznika, który dźwigał ciężar działań zbrojnych (w wojnie z Niemcami jeszcze nie nastąpiło przesilenie), i przyznanie racji groźnemu wrogowi było ponad siły zachodnich aliantów. Naród polski został nie tylko osamotniony, lecz poddany także

<sup>43</sup> *Zbrodnia katyńska...*, s. 183.

<sup>44</sup> J. Mackiewicz, *Katyn...*, s. 258.

<sup>45</sup> A.L. Szcześniak, *Katyn – tło historyczne, fakty, dokumenty*, Warszawa 1989, s. 132.

<sup>46</sup> Tamże, s. 132–133.

przemocnemu naciskowi z Londynu i Waszyngtonu, ażeby sprawę całkowicie wyciszyć<sup>47</sup>.

Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych знаły prawdę o zbrodni w Katyniu, doskonale wiedziały, kto jest głównym sprawcą masowego mordu. Jednak ze względów politycznych, w kontekście sojuszu ze Związkiem Sowieckim w czasie wojny, robiły wszystko, aby prawda nie ujrzała światła dziennego. Stanowisko to nie uległo zmianie również i po wojnie, gdy tzw. Wielkie Demokracje Zachodu starały się utrzymać z Sowietami jak najlepsze stosunki pod hasłem „pokojuwej koegzystencji”<sup>48</sup>.

W okresie od 11 X 1951 r. do 14 XI 1952 r. sprawę badała Amerykańska Komisja Kongresowa dla Zbadania Masakry Katyńskiej<sup>49</sup>.

W 1951 r. Stany Zjednoczone zostały wciągnięte w wojnę koreańską. Traktowanie jeńców amerykańskich, którzy dostali się w ręce komunistyczne, wywołało powszechne oburzenie opinii. W tym samym czasie zbliżał się termin wyborów. Tradycyjnym zwyczajem zaczęto zabiegać o grupy etniczne obywateli Stanów Zjednoczonych, w tej liczbie i polskiego pochodzenia, oszacowanych na 8 mln.<sup>50</sup>

W takiej sytuacji Kongres Stanów Zjednoczonych postanowił podjąć kwestię Katynia<sup>51</sup>. „Przed tą Komisją występowałem w dwojakim charakterze: 1) jako świadek, 2) jako rzeczoznawca dla oceny sowieckiego urzędowego «Komunikatu», zrzucającego winę za mord na Niemców” – pisał Józef Mackiewicz<sup>52</sup>.

Warto zauważyć, że jeśli Katyń był dziełem rosyjskim, w sowieckim wydaniu oczywiście, to w ujawnieniu zbrodni katyńskiej pierwszorzędną rolę odegrali także Rosjanie<sup>53</sup>. Istotnym ogniwem dla ustaleń niemieckich były relacje kilku świadków wydarzeń, w tym m.in. Iwana Kriwozercowa<sup>54</sup>.

Rosjanin, Iwan Kriwozercow, ur. 20 VI 1915 r. w miejscowości Nowe Batoiki i tam mieszkający pod nr. 119, z zawodu tokarz, stanu wolnego, bezpartyjny, od lipca 1942 r. przy rosyjskim Ordnungs Dienst, stanął się na wezwanie i zeznał, co następuje: „W 1940 r. pracowałem we wsi Gniezdowo w kołchozie. Ponieważ moje miejsce pracy było tuż obok kolei, zauważyłem w marcu i kwietniu 1940 r. 3–4 pociągi dziennie, przychodzące ze Smoleńska, każdy z 3–4 wagonami, które wyraźnie rozpoznałem po zakratowanych oknach jako więźniarki. Te wagony-więźniarki były przetaczane na stację w Gniezdowie. Moja siostra

<sup>47</sup> A. Kaczyński, *Kłamstwo, milczenie, prawda*, „Rzeczpospolita” Warszawa 2000, nr 87, s. 5.

<sup>48</sup> J. Mackiewicz, *Prawda zależy...*, s. 11.

<sup>49</sup> Cz. Ryszka, *Złamanie milczenia o Katyniu*, „Niedziela” 2004, nr 50, s. 19.

<sup>50</sup> J. Mackiewicz, *Prawda zależy...*, s. 13.

<sup>51</sup> Tamże, s. 13.

<sup>52</sup> G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych...*, s. 251.

<sup>53</sup> J. Trznadel, *Powrót...*, s. 228.

<sup>54</sup> T. Wolsza, *Katyń to już na zawsze katy i katowani*, Warszawa 2008, s. 27.

Daria opowiadała mi potem, że widziała, jak z tych wagonów ładowano do zamkniętych ciężarówek polskich żołnierzy, cywilnych, a nawet kilku duchownych. Wokół słyszało się, że te ciężarówki pojechały do Kozich Gór do NKWD, a ludzie zostali tam rozstrzelani. Ja sam nic takiego nie widziałem, a moja siostra nie opowiedziała mi nic bliższego. To wszystko, co mogę powiedzieć<sup>55</sup>.

W 1952 r. Komisja Kongresu do Zbadania Mordu Katyńskiego powzięła uchwałę, aby wyniki badań przedłożone zostały na forum Narodów Zjednoczonych w celu powołania Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, który domagałby się osądzenia winnych tej zbrodni<sup>56</sup>.

Proces w Norymberdze, który miał miejsce zaraz po wojnie, zaprezentował światu niesłychaną w dziejach farsę: przedstawiciele najbardziej przestępczego systemu, systemu komunistycznego – który według statystyk winien jest, od czasu swego powstania w 1917 r., śmierci 46 mln. ludzi – zajęli miejsce nie na ławach oskarżonych, łącznie z niemieckimi zbrodniarzami wojennymi, lecz w fotelach sędziowskich tegoż Trybunału, który miał reprezentować Trybunał Sprawiedliwości światowej<sup>57</sup>.

Jak pisał Józef Mackiewicz:

Po powrocie z Katynia pytano mnie wiele razy o „wrażenia”. Naturalnie wrażenie jest takie, o którym się zwykło mówić, że „mrozi krew w żyłach”. Stosy trupów nagich budzą najczęściej odrazę. Stosy trupów w ubraniu raczej grozą. Może dlatego, że nici tych ubrań wiążą je jeszcze z życiem, którego je pozbawiono, a przez to stwarzają kontrast. W Katyniu znaleziono wyłącznie prawie żołnierzy i oficerów. Wymowność tego munduru robi wrażenie przede wszystkim na Polaku. Odznaki, pasy, guziki, orły, orderki. To nie są trupy anonimowe. Tu spoczywa armia [...]. Być może w oczach skazańca układano w grobie poprzednio zastrzelonych towarzyszy, równo, w ciasne szeregi, może przydeptywano je nogami, ażeby mniej zajmowali miejsca. I tu doń strzelano w tył głowy. Każdy trup wydobywany w moich oczach po kolei, każdy z przestreloną czaszką, od potylicy do czoła, wprawna ręką, to kolejny eksponat straszliwego męczeństwa, rozpacz, strachu, tych wszystkich rzeczy przedśmiertnych, o których my, żywi, nic nie wiemy<sup>58</sup>.

Taka jest prawda, którą żaden z panujących królów, żaden na świecie z rządzących mężów stanu, żaden z papieży w Rzymie, nie odważy się oznajmić „URBI ET ORBI”<sup>59</sup>.

Pisał Mackiewicz:

To nie są rzeczy nowe [...]. Dziesiątki osób zna je doskonale. To są tylko rzeczy, których się nie publikuje, aby kogoś nie rozdrażnić, komuś innemu się nie narazić<sup>60</sup>.

<sup>55</sup> J. Trznadel, *Powrót...*, s. 231–232.

<sup>56</sup> J. Mackiewicz, *Prawda zależy...*, s. 15.

<sup>57</sup> G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych...*, s. 252.

<sup>58</sup> J. Mackiewicz, *Fakty...*, 55.

<sup>59</sup> Tenże, *Prawda zależy...*, s. 16.

Kiedy Mackiewiczowie w maju 1945 r. przenieśli się do Rzymu, Józef Mackiewicz otrzymał od dr. Zdzisława Stahla – kierownika Biura Studiów Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu, propozycję napisania książki prezentującej masakrę w lesie katyńskim. Opracowanie Mackiewicza miało być zwieńczeniem akcji „K”<sup>60</sup>.

Podczas pisania książki autor ponownie został oskarżony o kolaborację z Niemcami. Cała sprawa znalazła swój finał w Sądzie Koleżeńskim Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, gdzie ostatecznie uwolniono go od bezzasadnie stawianych mu zarzutów. Powyższe oskarżenia spowodowały jednak poważne trudności w kontaktach z instytucjami wojskowymi w Polsce, utrudniły publikowanie artykułów, etc. Kilka tekstów ukazało się jedynie w piśmie „Orzeł Biały”.

W 1948 r. w Londynie wydana została *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z pominięciem Mackiewicza jako autora, gdyż w 1947 r. Stahl chciał przywłaszczyć sobie prawa autorskie do opracowania katyńskiego. Odrzucenie przez Mackiewicza odszkodowania, jakie zaproponował mu rtm. Stahl, okazało się fatalnym błędem, ponieważ od tej pory dr Stahl, jak i gen. Władysław Anders, uznawani byli za „ekspertów” ws. ludobójstwa katyńskiego.

Po pozbawieniu przez Stahla praw autorskich, Józef Mackiewicz napisał narracyjną wersję zbrodni katyńskiej pod znanym tytułem: *Mordercy z lasu katyńskiego*, która została przełożona na wiele języków, a co najważniejsze, stała się sprawą pierwszorzędą, dzięki której autor zyskał uznanie na arenie międzynarodowej.

W kwietniu 1952 r. Józef Mackiewicz jako naoczny świadek ekshumacji dołów katyńskich oraz specjalista z tego zakresu brał udział w przesłuchaniu przed Komisją Kongresu USA.

Masakra dokonana na polskich oficerach w Katyniu była dla autora sprawą fundamentalną, gdyż w sposób niepodważalny prezentowała ponure oblicze sowieckiej ideologii.

Po nieustannych przeprowadzkach, dopiero w roku 1955 Mackiewiczowie zamieszkali w Monachium, gdzie spędzili resztę życia.

Stalinowska masakra nie ma precedensu w dziejach ludzkości. Rzeź niewinnych jeńców wojennych zawsze uważana była za czyn nikczemny, niegodny człowieka. Zbrodnia ludobójstwa jest zbrodnią przeciw świętości życia, przeciw godności człowieka, przeciw sumieniu świata, jest naruszeniem wszelkich praw moralnych. Oprawcy z Katynia podstępnie odebrali życie swoim ofiarom, sprawiając niewyobrażalny ból i cierpienie ich najbliższym, bezlitośnie odebrali ra-

<sup>60</sup> Tenże, *Fakty...*, 58.

<sup>61</sup> Akcja „K” miała za zadanie udokumentować i określić sprawcę zbrodni katyńskiej.

dość życia dzieciom swoich ofiar – na ich dziecięcych główkach już nigdy nie spoczęła ręka ojca<sup>62</sup>.

To komunistyczne ludobójstwo miało swój początek w najgorszych tradycjach rosyjskich, kiedy to w czasach carskich wieszano i bez żadnych skrupułów rozstrzeliwano polskich oficerów walczących o wolność Ojczyzny. Juliusz Słowacki kończy *Kordiana* tragiczną sceną stracenia bohatera, na którego wcześniej podpisał wyrok osobiście sam car Mikołaj I, nazywany żandarmem Europy. We wcześniejszej scenie o zbrodniach rosyjskiego ludobójstwa na narodzie polskim wieszcz narodowy pisze:

[...] zapytaj mewy lecącej z Sybiru,  
Ilu w kopalniach jęczy, a ilu wyrżnięto?  
A ilu przedzierżgnięto w zdrajców i skalano?  
A wszystkich nas łańcuchem z trupem powiązano,  
Bo ta ziemia jest trupem [...]<sup>63</sup>.

Katyń: zbrodnia stulecia, a jak określił to Józef Czapski: „zbrodnia nad zbrodniami”. Ferdynand Goettel, znany pisarz, także świadek ekshumacji grobów katyńskich, pomyślał – stojąc nad katyńskimi grobami: „Nie wiem, czy Polska, która istnieć będzie i istnieć musi, będzie w stanie kiedykolwiek zapomnieć o tej mogile”<sup>64</sup>.

Nie oczekujmy od Rosjan prawdy o Katyniu. Po co oni mają się przyznawać do własnych zbrodni, skoro my Polacy nie przyznajemy się do własnych ofiar? Walkę o prawdę historyczną zacznijmy od siebie<sup>65</sup>.

<sup>62</sup> S. Dąbrowski, *Dramat katyński – memento dla świata*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, t. 53, z. 1–2, Warszawa 1990, s. 7.

<sup>63</sup> Cyt. za: J. Szaniawski, *Wyrok na Polskę 5 III 1940*, „Nasz Dziennik” 2009, nr 53, s. 16.

<sup>64</sup> J. Trznadel, *Powrót...*, s. 3.

<sup>65</sup> J. Wojciechowski, *Walkę o prawdę historyczną zacznijmy od siebie*, 23 maja 2009 r., źródło: <http://januszwojciechowski.pl/> [dostęp: 17.06.2009 r.].